

we mnie.

Zachęcam do sięgania po tę modlitwę i do refleksji nad nią, nad treściami, jakie są włożone w tych kilka prostych sformułowań, i o kapłanach, którzy przewodniczą zgromadzeniu.

### ***Moja i wasza ofiara***

Po wypowiedzeniu tej modlitwy: „Przyjmij nas, Panie, w duchu pokory i z sercem skruszonym, a ofiara nasza niech się tak dzisiaj dokona przed Tobą, aby się Tobie podobała”, kapłan umywa ręce, w uroczystych celebracjach następuje okadzenie darów, celebransa i zgromadzenia. Okadzanie ofiarne oznacza, że odnosimy się do tych darów, do tego miejsca, do tych osób, jak do tego terenu, gdzie się dokonuje oddanie się człowieka Bogu, czyli to, co oznacza świątynia. Następnie kapłan wypowiada słowa: „Módlcie się, bracia i siostry, aby moją i waszą ofiarę przyjął Bóg, Ojciec Wszechmogący”, ponownie nawiązując relację ze wspólnotą.

Jaka jest wymowa zwrotu rozpoczynającego się słowami „Módlcie się...”? Ten, kto przewodniczy zgromadzeniu, nie jest ponad wszystkimi, lecz jest złączony z całym zgromadzeniem, jest razem z nim, chociaż ma inną rolę do spełnienia. Ofiara jest jedna, ale dokonuje się na różny sposób w poszczególnych członkach zgromadzenia – stąd słowa „moją i waszą Ofiarę”. Ofiara Jezusa Chrystusa jest jedna, ale nasz udział w ofierze jest stosowny do naszego stopnia wtajemniczenia, zarówno przez święcenia jak i indywidualne zaangażowanie. Mamy więc kapłaństwo powszechne wszystkich i kapłaństwo służebne.

## ***Pozwólmy Bogu, by nas przemieniał***

*Katecheza liturgiczna bp. Zbigniewa Kiernikowskiego wygłoszona 5 marca 2006 r. w parafii p.w. Matki Boskiej Częstochowskiej w Radoryżu Kościelnym*

Kontynuujemy nasze rozważania dotyczące tej części Mszy świętej, którą jest przygotowanie darów.

Przypomnijmy: najpierw mamy liturgię słowa, w której Bóg mówi do nas, następnie przygotowujemy się do liturgii Eucharystii, do liturgii ofiary. Przygotowanie to przyniesienie darów, przede wszystkim chleba i wina, ale mogą być też jeszcze inne dary. Także to, co służy utrzymaniu wspólnoty parafialnej i pomocy biednym, czyli najczęściej są to pieniądze, tzw. taca. Dary są po to, by mogła spełniać się liturgia ofiary.

### ***Wyraz gotowości***

W przygotowaniu darów w liturgii nie chodzi tylko o to, by je przynieść i złożyć przy ołtarzu. Przygotowanie darów obejmuje także osoby, które w liturgii uczestniczą i ją sprawują. Jest to wyraz gotowości człowieka na to, by ofiara Jezusa Chrystusa, która jest jedyną Ofiarą, znalazła odniesienie do jego życia. Dlatego tak ważne jest przygotowanie siebie, ustawienie siebie we właściwej pozycji. To jest bardzo trudna sprawa, ponieważ często myślimy w kategoriach wymiany: my coś dajemy i Pan Bóg powinien też dać nam coś. Składamy pewne ofiary i oczekujemy, że Pan Bóg uczyni

coś dla nas, coś, czego my potrzebujemy. Tego aspektu nie wykluczamy, taki proces też zachodzi. Ale najistotniejsze jest to, że przychodząc z darami – by włączyć się w ofiarę Jezusa Chrystusa, by ją sprawować i w niej uczestniczyć – STajemy jako ludzie gotowi na to, aby ofiara Jezusa Chrystusa mogła się w nas spełnić. To znaczy, byśmy mogli zostać napełnieni tym duchem, który ożywił życie Jezusa i którego On objawił i wydał w swojej ofierze, męce i zmartwychwstaniu, czyli by w nas mogło zaistnieć to samo, co stało się w życiu Jezusa Chrystusa.

Jezus Chrystus, umierając dla odkupienia człowieka, pokazał, że to wszystko, co pochodzi od grzechu i motywuje człowieka do życia dla siebie, musi obumrzeć i zostać zniszczone. Grzech, czyli życie dla siebie, zostało zniszczone w ofierze Jezusa. Jezus nie tylko został przybity do krzyża w sensie fizycznym. Na krzyżu dokonało się w Nim i uzyskało pełen wyraz to, co możemy nazwać zmianą myślenia. Sam Jezus tego nie potrzebował, bo był całkowicie oddany Ojcu. Uczynił to dla nas, żeby zmienić nasz stary, czyli egoistyczny sposób myślenia. Zrobił to, byśmy mogli otrzymać Ducha Świętego, czyli zdolność bycia dla drugiego człowieka, zdolność kochania, miłowania. I nie tylko wtedy, kiedy to nam się opłaca, ale także wtedy, kiedy nie jesteśmy kochani. Jezus nazywa to miłością nieprzyjaciół.

W czasie przygotowania darów chodzi także o to, czy chcemy dać siebie do tego uzdolnić. Chodzi właśnie o takie przygotowanie nas przed tą Ofiarą, byśmy wiedzieli, że wchodząc w ofiarę Jezusa Chrystusa, nie możemy tylko oczekiwać tego, żeby Pan Bóg nam pobłogosławił, by w naszym życiu wszystko było tak, jak chcemy. Chodzi o coś więcej: byśmy byli gotowi przyjąć tego ducha, który da moc kochania także tego, kto jest trudny dla nas, nieprzyjazny nam. Objawienie tego rodzaju miłości jest owocem ofiary Jezusa, to jest istotny moment ofiary Eucharystii w odniesieniu do nas. To stało się w Jezusie Chrystusie – chce stać się w każdym z nas.

### ***Pozwólmy Bogu, by nas przemieniał***

Ostatnio zwróciłem uwagę na słowa, które wypowiada kapłan: „Módlcie się, bracia i siostry, aby moją i waszą ofiarę przyjął Bóg Ojciec Wszechmogący”. Tłumaczenie polskie, jakiego używamy, sugeruje, jakby chodziło o to, żeby Pana Boga ubłagać, by przyjął to, co składamy. Trochę inny jest wydźwięk tekstu łacińskiego.

Tekst łaciński ma słowa: *ut acceptabile fiat*, co oznacza nie to, „aby Bóg przyjął naszą ofiarę”, lecz: żeby nasza ofiara była „do zaakceptowania”, czyli by była przyjemna Bogu. Tutaj wyłania się pewien drobny niuans. Nie chodzi o to, byśmy przekonali Pana Boga, że nasza ofiara jest dobra, lecz o to, by nasza ofiara po prostu była do zaakceptowania, czyli taka, z którą Pan Bóg coś może zrobić; by to, co przynosimy, i to, kim jesteśmy, było do zaakceptowania przez Pana Boga i zgodnie z Jego zamysłem mogło służyć spełnianiu tego, co jest prawdziwym i ostatecznym dobrem. Trzeba zrozumieć tę różnicę. Mogę mieć jakiś towar, ładnie opakowany, i mogę przekonywać, że jest dobry i nawet niejako „wcisnąć” go komuś. Gdy jednak ktoś rozpakuje ten towar, czy zacznie go używać, rozczaruje się. Czasem reklama jest tak dobrze zrobiona, że kupujemy jakiś produkt przekonani o tym, że jest rewelacyjny, a po pewnym czasie widzimy, że to było jakieś oszustwo i zostaliśmy nabrani. Produkt nie spełnia oczekiwania rozbudzonego przez reklamę.

W składaniu darów podczas Mszy świętej nie chodzi o takie podejście, w którym chcielibyśmy przekonać Pana Boga czy Go ubłagać, aby On przyjął naszą ofiarę jako dobrą, lecz o to, by nasza ofiara, to znaczy nasz sposób składania darów i nasza gotowość wejścia w ofiarę były właściwe. Nie musimy przekonywać Pana Boga, że jesteśmy dobrzy i że nasza ofiara jest dobra, lecz prosimy Go o to, aby nasza ofiara, czyli ostatecznie także my sami stający w duchu ofiary, jesteśmy gotowi na to, by tak dać się przemieniać, aby być do zaakceptowania, aby być przyjemnymi Bogu, aby Bóg mógł spełniać w nas co zamierza. Musimy pozwolić Bogu, by nas przemieniał, byśmy stawali się lepszymi. My niejednokrotnie wolimy przekonywać innych, że jesteśmy dobrzy niż pozwolić, żeby Pan Bóg – także przez innych – uczynił nas rzeczywiście dobrymi.

To wciąż aktualny problem. Myślę, że każdy, kto krytycznie i szczerze patrzy na swoje życie, wie, iż niejednokrotnie chce siebie przedstawić lepszym niż jest. Próbujemy to zrobić też wobec Pana Boga. Panu Bogu tak się nie sprzedamy, bo On nas zna. On nie potrzebuje też żadnej reklamy, by przekonać Go, że coś lub ktoś z nas jest dobry czy lepszy. On pochyla się nad tym, kto jest zagubiony i kto jest gotów do niego wracać. To właśnie ten duch i ta postawa są przed Panem Bogiem właściwsze niż jakakolwiek ofiara. Dlatego w momencie przygotowania darów prosimy o tę gotowość, aby On nas przemieniał i czynił ofiarą przyjemną i godną zaakceptowania przez Niego.

Na słowa: „Módlcie się, bracia i siostry, aby moją i waszą ofiarę przyjął Bóg Ojciec Wszechmogący” wierni odpowiadają: „Niech Pan przyjmie ofiarę z rąk twoich na cześć i chwałę swojego imienia, a także na pożytek nasz i całego Kościoła świętego”. Tę modlitwę wypowiadamy wszyscy. Jest to odpowiedź całego zgromadzenia; ta aklamacja to pewien konsensus, wyrażenie zgody. My przylegamy do tego, co się dzieje tutaj, na ołtarzu. Kapłan wypowiada słowa „moją i waszą ofiarę”. Wcześniej mówiłem o rozróżnieniu, że inny jest sposób uczestnictwa w Eucharystii kapłana (który przedstawia Jezusa Chrystusa), a inny pozostałych członków zgromadzenia. Dlatego kapłan mówi „moją i waszą ofiarę”. Na to lud odpowiada: „Niech Pan przyjmie ofiarę z rąk twoich”. Jest tutaj mowa o jednej ofierze, czyli odniesienie się do tej jednej jedynej ofiary Jezusa Chrystusa.

Podczas Mszy świętej koncelebrowanej, którą sprawuje kilku kapłanów bez udziału ludu, nie ma tego dialogu z ludem. Główny celebrans nie mówi wówczas: „módlcie się, aby moją i waszą ofiarę przyjął Bóg, Ojciec Wszechmogący”, lecz: „módlmy się, aby Bóg Ojciec Wszechmogący przyjął ofiarę Kościoła na swoją chwałę i na zbawienie całego świata”. Pokazuje to, że ta jedna Ofiara celebrowana przez kapłanów jest dla zbawienia świata, czyli na cześć i chwałę Boga. Nie ma żadnej odpowiedzi, jak w przypadku celebracji z udziałem ludu. Zamiast niej, po modlitwie nad darami jest chwila ciszy i odpowiedź „amen”.

### ***By ofiara mogła się spełnić***

Modlitwa celebransa nad darami zamyka moment przygotowania darów. Zwana jest również modlitwą nad darami. To jej dzisiejsza oficjalna nazwa. Dawniej (można jeszcze to znaleźć w książeczkach z czasów przedsoborowych) była to tzw. modlitwa

secreta. Skąd ta nazwa? Ponieważ była wypowiedzana po cichu. Także dlatego, że kapłan wypowiadał ją na darami, które były ściśle wydzielone do ofiary eucharystycznej. Chleb i wino oddzielano od innych darów, które były przeznaczone na potrzeby biednych czy utrzymanie kościoła. Mówiono również, że była ona akcentem kończącym dialog celebransa z wiernymi i przejściem do modlitwy eucharystycznej, która była już celebracją bardziej misteryjną.

Modlitwa nad darami podkreśla fakt, że złożone dary służą sprawowaniu misterium ofiary, jaka się dokonuje w Jezusie Chrystusie. Dary przez nas przygotowane i złożone otwierają to, co będzie się działo w liturgii Eucharystii. Można powiedzieć, że cały obrzęd przygotowania darów jest wyrazem wzywającym nas do naśladowania Jezusa Chrystusa w jego wydaniu się innym. Nie można bowiem wejść w liturgię ofiary, jeśli nie ma w nas właśnie tej gotowości. Jej wyrazem są przyniesione dary i nasze wewnętrzne usposobienie. Można powiedzieć, że modlitwa zamykająca obrzęd przygotowania darów jest położeniem pieczęci na tym wszystkim, co do tego czasu było uczynione, by ofiara mogła się spełnić. Jest ona jedną z trzech modlitw prowadzących, zbierających, wyznaczających poszczególne etapy celebrowanej liturgii, obok kolekty na początku Eucharystii i obok modlitwy po Komunii św.

Podsumowując część dotyczącą liturgii ofiary, podkreślam jeszcze raz, że nie chodzi o same dary, tylko o wewnętrzne usposobienie człowieka. Panu Bogu nie chodzi o to, byśmy obdarowywali Go darami. On chce naszego życia. On chce, by w nas mógł zamieszkać Jego duch. Po to wydał siebie w Jezusie Chrystusie, byśmy uczestnicząc właśnie w tej Jego jedynej Ofierze, mogli przyjmować tego samego ducha. To jest na podobieństwo relacji rodziców do swoich dzieci. Rodzice cieszą się z każdego daru, które przyniesie im dziecko: namalowany rysunek, zerwany kwiatek. Ale bardziej cieszą się z faktu, że dziecko to czyni, że dziecko przychodzi, chce pozostać w relacji. Rodzic nie potrzebuje tego daru: kwiatka czy rysunku. Cieszy się nie dlatego, że ten dar sam w sobie ma wartość, ale dlatego, że tym czynem dziecko komunikuje swoje oddanie. O podobne przeżycie chodzi w naszej relacji do Pana Boga. Bóg nie potrzebuje naszych darów, ale chce naszego zwracania się do Niego. On tego nie potrzebuje dla siebie, lecz chce, żebyśmy dzięki temu mogli mieć właściwą relację do Niego i do naszego życia; byśmy się nie zagubili; byśmy mieli orientację, ukierunkowanie ku Niemu jako jednemu Bogu. I w tym nam przewodniczy Jezus Chrystus, składający siebie w ofierze: byśmy my, idąc za Nim, mogli to samo w sobie przeżywać i dzięki temu mieć pełnię życia.